Rok II. Stały dodatek do PRZEGLĄDU WSZECHPOLSKIEGO (Nr. 1). Nr. 1.

PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,
poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

A Supplement to the „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI"

A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI" Lemberg Austria.

Znaczenie narodowe emigracyi i kolonizacyi zewnętrznej.

Ruch emigracyjny u nas istnieje oddawna i w szeregu narodów europejskich zajmujemy szóste, a bodaj nawet piąte miejsce ze względu na liczbę wychodzców, szukających na obczyźnie lepszych warunków bytu. Rozprawiamy i piszemy o emigracyi w ostatnich czasach dosyć dużo, a chociaż często zbaczamy z toru rozumowania prawidłowego i wpadamy na manowce, w rezultacie udaje nam się czasem dojść do wniosków słusznych. Niewątpliwie, ogół społeczeństwa i prasa trzeźwiej patrzą dziś na sprawę emigracyi, rozumieją konieczność jej, niekiedy nawet uznają skutki dodatnie. W warunkach normalnych opinia publiczna ocenia dosadnie ruch emigracyjny, jakkolwiek zwykle nie pojmuje należycie jego doniosłości. Ale każde przyśpieszenie tętna tego ruchu, każda t. zw. gorączka emigracyjna, chociażby objawy jej nie zapowiadały wcale groźnego niebezpieczeństwa, wywołuje popłoch, budzi obawy nieuzasadnione, mąci jasność sądu, przekreśla dokonaną już pracę myśli i nabytki doświadczenia. Wracamy znowu do starych, porzuconych poglądów, na sprawę wychodztwa, przypominamy sobie i powtarzamy *da capo* stare komunały, sami budujemy „strachy na lachy" i wszelkimi sposobami podniecamy wyobraźnię, żeby bojaźń w sobie wzbudzić.

Główną przyczyną błędnych sądów w prasie i opinii o znaczeniu emigracyi i kolonizacyi zewnętrznej jest zaściankowy punkt widzenia, i, że się tak wyrazimy, reporterski sposób przedstawiania sprawy. Widok nędzy i cierpień emigrantów działa na uczucie. Świadkowi naocznemu, który widzi w wiosce opuszczone chaty, zdaje się, że się kraj cały wyludnia. Nawet ludzie wykształceni nie zastanawiają się nad tem, że n. p. dla Galicyi emigracya 10, 15 a, bodaj 20.000 ludzi w ciągu roku nie wiele znaczy, bo w tym samym okresie czasu przyrost naturalny ludności wynosi najmniej 60.000. Kraj jest gęsto zaludniony, ma dziś już nadmierną ludność rolniczą i przyrostu jej pomieścić nie może. Podobne, chociaż nie tak zaostrzone są stosunki w innych ziemiach polskich. Za mało mamy ziemi, albo — względnie do jej obszaru — za dużo ludzi. Wiemy o tem, ale wciąż zapominamy.

W 1894 r. umarło w Galicyi o 20.000 ludzi więcej, aniżeli w roku poprzednim. Śmiertelność jest u nas znacznie wyższą, aniżeli w jakimkolwiek kraju monarchii. Jedną z głównych przyczyn tego faktu są niewątpliwie stosunki ekonomiczne. Ale te straszne cyfry nie przejmują nikogo zgrozą, nie wzruszają serc czułych, bo nikt nie widzi tych 20.000 zgonów po „nad normę", nikt nie odczuwa okropności głodu, który jest tylko systematycznem niedojadaniem.

Dosyć powiedzieć, że Królestwo jest tak gęsto zaludnione jak Francya, a Galicya o wiele gęściej, że przemysł nasz gdyby nawet odrazu potroił swoją wytwórczość nie dorównałby przemysłowi francuskiemu, że ziemia w kraju naszym jest na ogół gorszą i chociażby tylko ze względów klimatycznych wydajność jej musi być stosunkowo mniejszą. Galicya nie ma w sąsiedztwie krajów słabo zaludnionych, któreby można kolonizować. Jedno z pism wyraziło niedawno zdanie, że emigracya powinnaby się zwrócić do Galicyi wschodniej. Zgoda, ale czyż temu przeszkadza wychodztwo ludu właśnie przeważnie z wschodniej części kraju? Królestwo nie może wysyłać nadmiaru swej ludności na Litwę i Ruś, bo stoją temu na przeszkodzie ustawy, zabraniające Polakom nabywania ziemi i ograniczające ich prawa. Wreszcie w zaborze pruskim mnóstwo ludzi musi szukać co roku zarobku w Niemczech, nie znajdując go na miejscu. Pomimo to ludność polska tam wzrasta nie tylko absolutnie, ale i w stosunku do Niemców. We wszystkich więc ziemiach polskich emigracya jest konieczną, a należy jasno i wyraźnie powiedzieć, że jest z wielu względów korzystną, a nawet pożądaną.

Właściciele ziemscy i wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy nie mogą być zwolennikami emigracyi, zwłaszcza u nas, gdzie za pewnik ekonomiczny uchodzi zdanie, że im cena pracy jest niższą, tym zysk większy, gdzie ludzie nie rozumieją, że nie zawsze płaca najniżej opłacona, jest pracą najtaniej nabytą. Ale i ci przedstawiciele kapitału, gdyby mieli szerszy pogląd na stosunki społeczne, wiedzieliby, że emigracya jest „klapą bezpieczeństwa", regulującą poniekąd wzrost proletaryatu i osłabiającą faktu tego skutki.

Dla ogółu zaś klas pracujących w przemyśle lub na roli emigracya nadmiaru ludności jest wielce pożądaną, ułatwia bowiem znalezienie pracy i podnosi normę zarobku. Organizacye robotnicze angielskie niejednokrotnie w tym celu popierały gorliwie emigracyę.

Znaczenie ekonomiczne wychodźtwa i kolonizacyi zewnętrznej dla kraju macierzystego nie może byc

w naszych stosunkach należycie ujawnionem. Wiadomo tylko, że emigranci często powracają z kapitałem, zdobytym na obczyźnie, że Galicya n. p. corocznie otrzymuje od $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ milionów guldenów od wychodzców, a więc co najmniej 10 razy tyle, ile oni z kraju wywożą. Przemysł nasz i handel niewiele dotychczas korzysta z kolonij polskich, pamiętać jednak trzeba, że od kilku lat dopiero zaczęto nawiązywać ściślejsze z niemi stosunki i że ze względów politycznych akcyę w tym kierunku prowadzić może jedynie ta część naszego kraju (Galicya), w której przemysł stawia zaledwie pierwsze kroki na drodze rozwoju.

Płodność ludności polskiej i jej zdolność przystosowywania się do najgorszych warunków są niezmiernie ważnymi czynnikami w walce o byt narodowy. Należy jednak czynniki te wyzyskać nie tylko dla wzmocnienia odporności, ale i dla rozwoju narodowości naszej. Żyjemy w epoce podboju świata przez ludy rasy białej. Terytorya dziedziczne i nabyte narodów europejskich okazują się za małemi dla nich, wszystkie ludy dążą do rozszerzenia swych posiadłości. Narodowi naszemu, który mnoży się stosunkowo szybciej niż inne, tymbardziej wystarczyć nie może szczupła ojcowizna, zakazami i innymi środkami sztucznymi ograniczona. Jeżeli nie zdobędziemy dla siebie nowych terytoryów, nie założymy, jak mówili starzy, „awulsów" polskich, za lat kilkadziesiąt zejdziemy do rzędu narodów drobnych, chociaż mamy wszelkie dane, żeby zostać narodem wielkim.

Emigracya za kawałkiem chleba, bezplanowa, rozproszona, jest niewątpliwie dla sprawy narodowej szkodliwą. Ale skierowana celowo do miejsc, gdzie lud nasz odrębność swoją zachować może, lub gdzie ma nawet widoki zyskania przewagi, stwarzająca nowe ogniska życia i kultury polskiej — jest już dziś poniekąd, a w przyszłości z pewnością będzie obfitem źródłem siły dla całości narodowej. A gdyby nawet kiedyś kolonie nasze wynarodowić się miały, dopóki to nie nastąpi, stanowić będą one poważną rezerwę w walce, którą o byt nasz toczymy.

Nie tylko pod względem politycznym ma kolonizacya doniosłe znaczenie, ale i dla rozwoju umysłowości naszej, krępowanej mniej lub więcej i kaleczonej. Kto wie czy te kolonie nie będą kiedyś najbezpieczniejszym przytułkiem wolnej myśli i wolnego słowa polskiego, nie mówiąc o tem, że dziś już są w pewnej mierze rynkiem zbytu dla naszej produkcyi duchowej, rynkiem, którego zapotrzebowanie z każdym rokiem wzrastać musi.

Od lat trzydziestu powtarzamy sami sobie, że jesteśmy narodem słabym, biednym, nędznym. Ludzie najrozmaitszych przekonań zgadzają sie w tym względzie i mimowoli nieraz zatruwają społeczenstwo zgniłym zarazkiem abnegacyi i zwątpienia. Lękamy się szerokich planów, śmiałych zamiarów, wielkich przedsięwzięć. Każdy projekt, wybiegający poza ciasne szranki, które dobrowolnie zakreśliliśmy sobie, wydaje się nam fantazyą dziwaczną, chociażby opierał się na podstawach najbardziej realnych.

Lękamy się nawet objawów własnej siły, budzącej się powoli energii żywotnej. Obawiamy się więc i emigracyi nie tylko z powodu jej skutków bezpośrednich, ale i dla tego, a nawet bodaj głównie dla tego, że otwiera przed nami nowe widnokręgi, że wskazuje nam zadania doniosłe i trudne, które koniecznie podjąć trzeba.

Zamknięci w trzech partykularzach, pogrążeni w sprawy prowincyonalne, z trudnością wznieść się możemy na stanowisko narodowe, objąć myślą interesy i potrzeby całego ogółu. Widzimy tylko dostępne krótkiemu wzrokowi naszemu objawy zewnętrzne faktów społecznych i nie pojmujemy faktów tych znaczenia. Ubolewamy nad stratami, jakie emigracya za sobą pociąga, nie zastanawiając się, że w jednej bitwie ginie czasem więcej ludzi, aniżeli ich dotychczas w gorączce wychodźczej zginęło. A przecie stratami temi okupujemy prawdopodobieństwo zdobyczy, dla której pozyskania trzeba byłoby nie jedną stoczyć bitwę bez żadnej pewności wygranej.

Powiedzmy raz sobie, że jesteśmy narodem żywotnym, i silnym, że jak każdy organizm zdrowy musimy rozwijać się i rozszerzać, że polityka nasza powinna być nie tylko obronną, ale i zdobywczą. Emigracya zresztą odporności naszej nie osłabia, wyzwala tylko siły w danym punkcie zbyteczne na przymusową bierność skazane i wytwarza z nich nowe ogniska czynnej energii narodowej.

Paląca sprawa.

Z chwilą kiedy komitet Tow. St. Rafała zaprzestał swej czynności pośredniczącej w nabywaniu wolnych kart okrętowych do Brazylii, emigracya brazylijska powróciła znowu z wielką szkodą dla wychodzców i kraju w dawne swe stadyum chaotyczności i bezradności. Podobnie jak przed zorganizowaną emigracyą przez Tow. St. Rafała, ludność wychodzcza była narażoną w portach na nielitościwy wyzysk, tak samo i dziś po ustaniu tej opieki, wyzysk ten znowu praktykowany jest ze zdwojoną wściekłością. Polskie Tow. Handlowo-geograficzne zebrało bogaty materyał pod tym względem tak tu na miejscu, jakoteż na stacyach, portach włoskich i materyał ten przedłoży w najbliższej przyszłości Sejmowi krajowemu. Podobnie jak przed tem, ludność wychodzczą kierowano przeważnie do stanów brazylijskich północnych t. j. plantacyjnych o gorącym klimacie — tak samo i dziś jest usadniona obawa, że wychodzcy nasi pozostawieni bez wszelkiej opieki dostaną się zamiast na rolę, na plantacye. Wprawdzie wskutek naszych nawoływań ludność nasza emigruje już ze stałym planem osiedlenia się na roli w stanie Parana, lecz nie ma pewności, czy wychodzcy nasi zdołają się należycie zabezpieczyć przed rozmaitego rodzaju agentami. Niebezpieczeństwo to jest tem większe, że niektóre stany plantacyjne poczyniły już kroki celem sprowadzenia na plantacye sił roboczych. I tak kongres stanu S. Paulo uchwalił niedawno następującą ustawę:

Art. 1. Rząd stanu S. Paulo upoważnia się niniejszem do wydania potrzebnej sumy pieniędzy w celu sprowadzenia do kraju 60.000 emigrantów, którzy atoli muszą być wyłącznie rolnikami europejskiego, amerykańskiego i afrykańskiego pochodzenia, jednakże tylko z krajów, wymienionych w poniższych paragrafach:

§ 1. Europejscy wychodzcy muszą być narodowości: włoskiej, holenderskiej, szwedzkiej, norwegskiej, angielskiej, austryackiej, (!) portugalskiej i hiszpańskiej, ostatni tylko z wysp Kanaryjskich i prowincyj Galicia, Navarra i Vasgonradas.

§ 2. Amerykańscy wychodźcy muszą być Kanadyjczykami z prowincyi Quebec, lub pochodzić z wyspy Puertó Rico.

§ 3. Afrykańscy wychodźcy mogą być tylko z wysp Kanaryjskich.

Art. 2. Wychodzcy z Kanady nie mogą przenosić liczby 10.000 i muszą być osiedleni w północnych krajach

państwa. Również i Hiszpanie nie mogą liczby 10.000 przekroczyć.

Art. 3. Rząd może się ułożyć z właścicielami wielkich obszarów, tak zwanymi fazendarami, w celu sprowadzenia dla nich 5000 emigrantów na poniżej określonych warunkach:

§ 1. Żaden z fazenderów nie może przyjąć mniej niż 10, a więcej niż 50 rodzin.

§ 2. Fazender może wybierać pomiędzy narodowościami wymienionemi w ustawie.

Art. 4. Upoważnia się rząd do ustanowienia ceny kosztów przewozu za emigrantów.

Art. 5. Rząd oddaje w drodze publicznej licytacyi przewóz emigrantów temu przedsiębiorcy, który najkorzystniejsze poda warunki.

Art. 6. Rząd postawi w kontrakcie za warunek, że za wychodzcę, który nie odpowiada art. 1. niniejszej ustawy, kosztów przewozu płacić nie będzie.

Równocześnie dowiadujemy się, że rząd stanu Bahia rozpisał licytacyę celem sprowadzenia do tegoż stanu 25.000 europejskich emigrantów.

Jakaż jest więc dziś gwarancya, iż ludność nasza zdoła ujść zastawionym sieciom i zamiast do stanów rolniczych nie dostanie się na plantacye. Emigracya trwa nadal w całej pełni. Z początkiem grudnia b. r. na jednym statku wyjechało z Genuy samych wychodzców z Galicyi około 1800 głów, a świeże transporty nowych wychodzców ciągle napływają tamże. Przez jakie więc piekło wyzysku i cierpień przejdą te fale ludu naszego, pozostawionego sobie samemu, jaki ich los czeka w przyszłości? Jeśli społeczeństwo przez komitet Tow. St. Rafała przyszło z pomocą garstce ludzi, których szczęśliwymi nazwać można, gdyż dziś siedzą już na roli i wkrótce już doczekają się pierwszych swych plonów — dla czegoż społeczeństwo to, dziś pomocy tej odmawia tysiącom, spieszącym tą samą drogą. Uczucie ludzkości i sam zresztą interes narodowy wymagają koniecznie, aby w jak najkrótszym czasie zawiązała się instytucya, subwencyonowana przez kraj, lub choćby nawet opłacana przez samych wychodźców, *która zajęłaby się pośredniczeniem i nabywaniu kart okrętowych i któraby opiekowała się wychodzcami, przy pomocy przewodników i swych mężów zaufania a zarazem kierowała prąd emigracyjny na kolonie rolnicze.* Gdyby nawet każda rodzina emigracyjna opłacała po kilka złotych, coby zresztą z największą chęcią uczyniła w obec tego, że dziś opłaca i traci setki złotych, to możnaby z tych kwot pobranych śmiało utrzymać funkcyonaryuszów i opłacać koszta przewodników, aż na miejsce osiedlenia. Jak nam wiadomo Sejm krajowy zajmie się sprawą emigracyjną. Polskie zaś Tow. Handlowo-geograficzne przedłoży w tej sprawie Sejmowi krajowemu zebrane materyały oraz swoje wnioski. Oczekiwać należy iż Reprezentacya krajowa po dokładnej dyskusyi i rozwadze na podstawie tych danych oraz swoich materyałów, tę piekącą sprawę w pomyślny sposób rozwiąże.

Kwestya wychodztwa w Austro-Węgrzech.

Do wielu nierozwiązanych kwestyi ekonomicznych naszego wieku przyłączyła się ostatniemi czasy także niepospolitego znaczenia sprawa wychodztwa. Kwestya ta nie jest bynajmniej nową, przeciwnie, jest ona tak starą, jak dawną jest trudność sprawiedliwego obdzielenia wszystkich jednostek społeczeństwa zdobyczami produkcyi. W niektórych państwach zachodnich, dzięki należytemu jej ocenieniu i ogólnemu zainteresowaniu się nią, jest ona przynajmniej w części rozwiązaną; w Austro-Węgrzech poza usiłowaniami Polskiego Tow. Handl.-geogr, dopiero od czasu zawiązania austryacko-węgierskiego Towarzystwa kolonialnego (Oesterreichisch-ungarische Colonial-Gesellschaft) w r. 1894 staje się ona kwestyą interesującą już nietylko ruchliwsze jednostki, ale cały ogół. Wywołała ona już liczną wymianę zdań w rozmaitych pismach, broszurach, oparła się nawet o parlament.

Jednym z nielicznych szermierzy słowa wywalczających sprawie emigracyjnej należne jej stanowisko jest bez zaprzeczenia Ryszard Schroft c. k. radca rachunkowy i t. d. w Wiedniu, a posunięcie całej sprawy naprzód jest w znacznej części jego zasługą. Pisma jego w tej sprawie odznaczają się często nadzwyczaj trafnym sposobem widzenia, a argumentacya przekonywująca siłą. Ostatnią broszurą jego jest „*Zur Auswanderungsfrage Wien 1895*, którą tu streszczamy.

W ostatnich czasach daje się odczuć pewien zwrot w polityce państw interesowanych w kwestyi wychodztwa. Nie uważają już one za właściwe i korzystne przeszkadzanie emigracyi, lecz starają się nią zaopiekować a nawet w części ułatwiać. Przyczyna tego leży przedewszystkiem w zmianie zapatrywań ekonomicznych, w doświadczeniu, że przepisami policyjnymi nie położy się tamy wychodztwu w przekonaniu, że emigracya wzmaga się, a z powodu niemożności usunięcia przyczyn wzmagać się musi jeszcze bardziej, wreszcie w uznaniu, że praca i ofiary poniesione dla wychodzców mogą przynieść znaczną korzyść krajowi ojczystemu.

Emigracya rekrutuje się przeważnie z klas najniższych ludności, a więc z włościan zagonowych, robotników wiejskich i wyrobników, rzadziej z rękodzielników. Jeżeli zważymy trudność z jaką w przeludnionych państwach europejskich może ogół zaledwie nędzny byt sobie zdobyć, nie może nas to dziwić. Często jednak nie już ostateczna nędza, lecz chęć wyższego lub łatwiejszego zarobku, podsycana listami często pieniężnymi od znajomych z za morza bywa przyczyną tłumnej emigracyi. Przyczynia się do tego także łatwość przebywania znacznych przestrzeni i potęgująca się dążność do niezależności ekonomicznej. Kapitalistyczny ustrój Europy i jego dziecię przemysł fabryczny stają z każdym dniem silniejszą zaporą dążnościom jednostek, a stałe zwiększanie się ludności w najniższych klasach społecznych idzie ręka w rękę z tymi smutnymi stosunkami.

Jako dalsze źródła emigracyi uważać można często polityczne zamieszki, religijne prześladowania i t. p. przyczyny. Prócz tego poucza doświadczenie, że skłonność do emigracyi budzi się po wojnach, które niszcząc dorobek społeczeństwa, wytwarzają stosunki utrudniające sposób utrzymania i istnienia.

Do niedawna ruch emigracyjny obejmował przeważnie Anglię, Niemcy i Skandynawię; w ostatnich czasach rozszerzył się na ludy romańskie i słowiańskie, mniej skłonne do porzucania siedzib ojczystych, tembardziej też zasługuje na uwagę.

Istotnie szkody jakie przynosi wychodztwo krajowi ojczystemu, jako to strata ludzi i kapitału, podrożenie sił roboczych, zmniejszenie się produkcyi i wartości ziemi mają miejsce tylko wtedy, *gdy emigracya rozprasza się* i zupełnie odrywa od ziemi ojczystej. W tym razie strata jednego człowieka zuboża kraj według zdania statystyków o 2250—3000 marek. Trzeba tu jeszcze doliczyć i kapitał, który wychodźcy ze sobą zabierają.

Jeżeli jednak emigracya jest uregulowaną i zorganizowaną, t. j. tak pokierowaną, że główne nici tego ruchu pozostają w ręku kraju ojczystego nie może być nawet

mowy o szkodach; przeciwnie może ona przynieść wielkie korzyści krajowi. Zapewne nie można wymagać, aby jakieś państwo zachęcało ludność do emigracyi, ale wobec tego, że historya dotychczasowego wychodztwa jest prawie historyą męczeństwa, złe było za wielkie, aby państwo nie miało mu zapobiedz przez należyte zorganizowanie opieki nad emigrantami. Gdzie leży granica tej opieki, to jest kwestya, która da się każdej chwili określić. Nie można jednak przeoczyć, że opieka nad emigrantami to już nie potrzeba samych emigrantów, ale powszechna. Pominąwszy już, że wychodztwo *oddaje państwom znaczne usługi jako naturalna klapa bezpieczeństwa* w chwilach przeludnienia i przesileń ekonomicznych, jest ona zarazem jedynym środkiem wspierającym politykę handlową, która usiłuje rozszerzyć horyzont zbytu swojskich produktów. Emigracya może być zarówno korzystną dla kraju przyjmującego ją jak i wysyłającego. Pierwszy zyskuje siły robocze i kapitały drugi odbiorców dla innych wyrobów.

Stanowisko jakie w tej sprawie zajmowały państwa europejskie bywało rozmaite. Anglia (1839), Francya (1820—1845), Belgia (1831), Szwajcarya i niektóre państwa niemieckie próbowały opiekując się emigracyą zużytkować ją do celów państwowych, a jeżeli im się to nie udało, przyczyny szukać należy w ówczesnych stosunkach politycznych, socyalnych i ekonomicznych; jak i w braku należytego określenia celów.

Doświadczenia te doprowadziły do tego, że państwa zajęły nieprzychylne stanowisko wobec wychodztwa, starając się zapobiegać mu ostrzeżeniami, zakazami, wreszcie wyszukiwaniem nowyoh gałęzi zarobku, lub kolonizacyą wewnętrzną.

Dla czego środki te nie odniosły skutku, odpowiedź nie trudna.

Jak długo państwa nie udzielą należytej opieki wychodzcom, tak długo nikt nie uwierzy ich ostrzeżeniom; a jak długo będą istniały stosunki rodzime, pozostających z kolonistami krajów zamorskich, którzy tam znaleźli byt lepszy, emigracya nie ustanie.

Prócz tego można na pewne utrzymywać, że wszelkie gwałtowne środki skierowane przeciw emigracyi, powiększą tylko złe. Ruchliwsi ludzie, czy to niezadowoleni ze swego obecnego położenia, czy z troskliwości o byt swych bliższych, lub też wreszcie pędzeni żądzą przygód, zawsze będą podatnym materyałem dla emigracyi, a wstrzymywanie przemocą powiększy tylko szeregi niezadowolonych.

Potrzeba uregulowania wychodztwa w drodze ustawowej występuje tem silniej wobec wolności emigrowania. Najważniejszem jest tutaj stworzenie należytej opieki i ochrony dla wychodzców w krajach zamorskich. Ten ostatni wzgląd przeważa też w ustawach Szwajcaryi, Belgii i Anglii, które już wcześnie uzupełniły swe ustawy w tym względzie. Punktem ciężkości tego ustawodawstwa jest możliwie najskuteczniejsza kontrolą nad agencyami emigracyjnemi i tychże odpowiedzialność zagwarantowana składaną przez nich kaucyą.

Do przeprowadzenia tych myśli jest powołanem w pierwszym rzędzie państwo, nie można to jednak lekceważyć prywatnych stowarzyszeń, które mogą w znacznej mierze współdziałać. Trzeba się liczyć także z niedowierzaniem ludności przyzwyczajonej obawiać się organów rządowych, która z większem zaufaniem zwraca się do prywatnych instytucyi. Dostatecznego doświadczenia na dowód tego twierdzenia dostarczyła Anglia, Belgia i Szwajcarya.

Należycie zorganizowana opieka tego rodzaju może położyć kres smutnym stosunkom obecnie panującym; nie może ona jednak przekraczać pewnej granicy, by się nie stała zachętą do emigracyi, by zamiast korzyści, nie przyniosła szkody.

Podobnie jak w innych państwach interesowanych w kwestyi emigracyjnej, wzmaga się ona z roku na rok w niektórych krajach Monarchii austro-węgierskiej. Jużto klęski elementarne, już też tańsze od rąk ludzkich maszyny pozbawiając najuboższą ludność chleba, rzucają ją masami w ręce niesumiennych agentów, dzięki którym znajduje los jeszcze straszniejszy zamiast przyobiecanego raju.

Jak wielką może być nędza wykazuje statystyka Austryi niższej r. 1893. W tym roku było w Wiedniu 100.000, a w całym kraju 350.000 ludzi bez zajęcia. Sprawozdania policyjne notują w tym roku 30.000 osób bez mieszkania, aresztowano 3639 osób z powodu żebractwa, 310 samobójstw z których 119 wypadków z powodu braku pracy. Od roku 1885 do 1889 sprzedano przymusowo 51.000 zagród włościańskich przez co ćwierć miliona ludzi popadło w nędzę. Są to wymowne cyfry, wobec których emigracya jest prawie dobrodziejstwem.

Gdy uwzględnimy, że wychodzcy z Austro-Węgier są jeszcze dzisiaj nader zyskownym przedmiotem handlu ludźmi z powodu zupełnego opuszczenia jakie im przypada w udziale, mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie tak wielkie państwo jak Austro-Węgry tak znaczną rok rocznie liczbę ludzi oddaje na marne.

Brak opieki jakiego doświadczają emigranci austro-węgierscy przedstawia się krzycząco. Zupełna nieodpowiedzialność agentów, wyzysk na każdym kroku, trudności paszportowe, łupienie w miastach portowych, poniewierka w podróży składają się na prawdziwy wieniec cierniowy, który jest jeszcze często niczem w porównaniu z losem, jaki czeka wychodzców za przybyciem na miejsce. Doświadczenie poucza, że z wychodzców austro-węgierskich zaledwie $^{1}/_{3}$ znajduje warunki do ludzkiego życia w nowym świecie, to też ostatni czas, aby państwo przystąpiło do rozwiązania tej kwestyi.

Jan Szafrański.

Emigracya i kolonizacya.

Ograniczenie immigracyi do St. Zjedn. półn. Ameryki. Zaledwie zaczęła się pierwsza sesya 54 go Kongresu, a już przedłożono w obu izbach tuzin bilów, mających na celu ograniczyć immigracyę. Trzy takie bile przedłożono senatowi, a dziewięć izbie posłów. Niektóre z nich są istnymi dziwolągami. N. p. poseł Johnson z Kalifornii przedłożył bil opiewający, ze po 1 sierpnia 1896 r. żadnemu na obczyźnie urodzonemu robotnikowi nie będzie wolno przyjechać do Stanów Zjednoczonych, a w razie przyjazdu, musi on być natychmiast odesłany do portu skąd przybył, zaś kapitan, który takiego robotnika na swoim okręcie przywiózł, ma być ukarany. Poseł Walker z Massachusetts mniema, że Ameryka jest tylko dla Anglików i Irlandczyków, i w tem mniemaniu przedłożył bil, zabraniający przystępu do Stanów Zjednoczonych wszystkim immigrantom, nie umiejącym mówić po angielsku. Inny poseł z Massachusetts, McCall, idzie jeszcze dalej i żąda, aby immigranci zdali egzamin z czytania i pisania po angielsku, inaczej nie wolno im będzie wylądować. Zaś inny poseł Morse, także z Massachusetts, stawia te same warunki co jego kolega McCall, a prócz tego żąda, aby każdy immigrant zapłacił dolarów 20 pogłównego do kasy Stanów Zjednoczonych.

Przykłady wyżej przytoczone są wynikiem doprowadzonego do ostateczności partykularyzmu i wyłączności yankesowskiej. Na szczęście zasiada w kongresie wielu

posłów ze zdrowemi zapatrywaniami na sprawę immigracyi, a ci nie dopuszczą żadnego krańcowego prawodawstwa.

Nie mniej przeto należy oczekiwać, że kongres obecny ustanowi reguły *utrudniające* immigracyę, bo o ile się dało wysondować posłów i senatorów, to znaczna większość zdaje się być przekonania, że obecne prawa immigracyjne są zbyt luźne.

Wobec tego zupełnie nie na czasie są głosy mające na celu skierowanie prądu emigracyjnego zamiast do Brazylii do St. Zjed. półn. Ameryki.

Wielkie obszary ziemi w Paranie są do nabycia po niskiej cenie. Bliższe szczegóły znachodzą się w ogłoszeniach. Pożądaną rzeczą jest, aby ziemie te z uwagi, że leżą obok kolonij polskich dostały się w ręce polskie.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Polski dom eksportowy i importowy w Hamburgu, założył pan T. Filipowicz, członek Polsk. Tow. Handl.-geogr. znany z odczytów swych we Lwowie i Poznaniu o zbycie wyrobów przemysłu naszego za granicą. Celem tego domu będzie pośredniczenie w eksporcie wytworów krajowych i w imporcie zagranicznych do kraju. Dom p. Filipowicza oddać może wszelkie usługi przemysłowi i handlowi polskiemu, a jest rzeczą możliwą, iż wkrótce wytworzy się przy nim tak potrzebna instytucya, jaką jest stała wystawa wzorów przemysłu i gospodarstwa polskiego, o której już tylekrotnie pisaliśmy.

Wielkie przedsiębiorstwo polskie. Z przyjemnością dowiadujemy się, iż w Chicago powstanie wkrótce nowe, o większym zakresie przedsiębiorstwo polskie handlowe.

Zawiązaną została mianowicie Spółka w celu założenia i prowadzenia polskiej hurtownej groserni. Jest to spółka akcyjna. Dnia 6-go grudnia o godzinie drugiej po południu w biurze adwokata M. A. Drzemały odbyło się posiedzenie akcyonaryuszów, na którem obrano pięciu dyrektorów, ci zaś wybrali urzędników.

Zarząd nowej spółki stanowią: Anastazy X. Centella, prezydent; Szymon Rudnicki, wiceprezydent; T. A. Aspund, sekretarz i Albert Wachowski, kasyer.

Nazwa spółki będzie: »Chicago Wholesale Grosery«.

Miejsce na skład już jest wynajęte na rogu ulic Washington i Union. Otwarcie byznesu nastąpi od Nowego Roku 1896.

Mamy nadzieję, iż nowa spółka polska, wejdzie w stosunki handlowe ze starym Krajem i że w ten sposób zapewni się wielu naszym wyrobom trwały zbyt. Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne nawiązało już bliższe stosunki z nowem przedsiębiorstwem i wkrótce będzie już mogło udzielać potrzebnych informacyj.

Pierwszy polski parowiec na rzece Iguassu. Wiadomą rzeczą jest, że po obu stronach rzeki Iguassu w Paranie znajdują się kwitnące kolonie polskie. Kolonie te cierpią bardzo wskutek braku odpowiedniej komunikacyi, gdyż na całej spławnej przestrzeni rzeki Iguassu, służbę transportową pełni jeden tylko parowiec należący do niemieckiej firmy Burmeister. Chcąc temu piekącemu brakowi zaradzić, postanowił p. Onufry Flizikowski, kupiec i przedsiębiorca w S. Mateuszu, znany także z ofiarności na patryotyczne cele polskie w Paranie, urządzić własny statek parowy. Roboty drzewne około statku rozpoczęły się już — w sprawie zaś zakupna maszyny parowej, oraz innych przyrządów zwrócił się p. Flizikowski do polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego we Lwowie z prośbą o pośredniczenie. Parowiec p. Flizikowskiego zaopatrzony będzie w polską flagę handlową, która dotąd na wszystkich urzędowych wykazach jeszcze figuruje.

Żywiecka fabryka sukna. Z dniem 1 stycznia b. r. puszczoną została w ruch, nowa fabryka sukna pod firmą Żywiecka fabryka sukna Bogucki, Kossuth, Kamocki, zapisana w rejestrze firmowym c. k. Sądu Obwodowego w Wadowicach dnia 16 listopada r. b. pod l. 7005.

Fabryka produkować będzie wszelkie tkaniny wełniane w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukno na mundury szkolne i strażackie. Wyrażamy przekonanie, iż nowe polskie przedsiębiorstwo, które jest zarazem członkiem naszego Towarzystwa Handlowo-geograficznego nie ograniczy swej działalności na Galicyę lecz, że wystąpi i na zagranicznych rynkach do konkurencyi z obcym przemysłem. Szczególnie wdzięczne pole do działalności eksportowej przedstawia dla nowego przedsiębiorstwa Południowa Ameryka i Brazylia, a szczególnie kolonie polskie w Paranie, które chętnie zaopatrywać się będą w wyroby polskie, byle takowe tak pod względem jakości, jakoteż i ceny, dorównały obcym wyrobom.

Konkurencya Japońska. W ciągu żywota jednej generacyi, Japonia, dawniej zasklepiona podobnie jak Chiny w konserwatyzmie i semibarbaryzmie, stała się krajem cywilizowanym na modłę europejską i amerykańską. Naród ten, obdarzony nadzwyczaj bystrym darem spostrzegawczym, a przytem rzutki i przedsiębiorczy, skorzystał ogromnie z obserwacyi swoich wysłanników do krajów zamorskich, zastosował u siebie najlepsze europejskie i amerykańskie urządzenia, a dziś staje do konkurencyi z rasą kaukazką na polu przemysłowem.

W ostatnich paru miesiącach japońscy agenci podróżujący obiegali Kalifornię, Oregon i inne zachodnie stany, sprzedając pierwszorzędny towar po cenach zdumiewająco niskich. Jedna z firm japońskich wystawia na sprzedaż guziki po cenach niższych, niż amerykańskie ceny fabryczne; inna fabryka japońska sprzedaje bicykle najdoskonalszego wyrobu po *12* dolarów od sztuki, a okna drzwi i inne wyroby drewniane sprzedają Japończycy o *30* lub *50* procent niżej amerykańskich cen hurtownych.

Ta taniość da łatwo się wytłómaczyć jeśli się zważy, że robotnik japoński zarabia 15 do 20 centów dziennie i żyje przytem wcale wygodnie. Zachodzi obawa, że konkurencya japońska wpłynie z czasem niekorzystnie na przemysł amerykański i europejski.

Wiadomości geograficzne i statystyczne.

Analfabeci w Stanach Zjednoczonych. Według obliczenia z r. 1890 na 47.500 000 mieszkańców powyżej 10 lat wieku (ogólna liczba ludności wynosiła w r. 1890 63 milionów) jest 13·3% analfabetów, podczas gdy w r. 1880 było ich 17%. Największy stosunkowo postęp jest u Murzynów i Indyan. Między nimi było w r. 1880 na 4·6 milionów jeszcze 70% analfabetów, w r. 1890 było już tylko 57% na 5·5 milionów. U białych wynosi postęp 1·7% (z 9·4% analfabetów w r. 1880 na 7·7% w r. 1890).

Amerykańscy Murzyni powracają sporadycznie lecz ciągle do Afryki a mianowicie do murzyńskiej republiki Liberyi założonej przez cywilizowanych Murzynów amerykańskich. Rząd liberyjski daje im zadarmo ziemię i utrzymanie przez trzy miesiące. Te okoliczności i złe stosunki zarobkowe w Stanach powodują, że emigracya ta przybiera w ostatnich czasach charakter masowy.

Produkcya złota w r. 1894 wynosiła według oszacowania p. Prestona, dyrektora mennicy Stanów Zjednoczonych, około 170 milionow dolarów czyli o 13 milionów więcej niż w r. 1893. Największy przyrost wykazuje Afryka południowa (10 milionów), potem idą Stany Zjednoczone z 7 milionami, wreszcie Australia z 3 milionami. Natomiast zmniejszenie sie produkcyi w Chinach, Korei i kilku innych krajach wynosi około 7 milionów.

Wywóz jaj z państwa rosyjskiego, który przybrał większe rozmiary dopiero od 30 lat, dochodzi obecnie do 10 tysięcy wagonów w wartości 50 milionów zł. (przeciętna wartość wagonu = 5000 zł). Największej ilości jai dostarcza Królestwo polskle, Wołyń, Podole, Ukraina i od ostatnich 15 lat także Rosya środkowa. Rynkami zbytu są: Niemcy, Dania, Holandya, Anglia, Stany Zjednoczone a od niedawna także Kanada.

Emigracya Marokańczyków do Senegambii. Mało kto wie, że i w Maroko panuje prąd emigracyjny do Ameryki południowej. Francuzi chcą go skierować do Senegambii, licząc zwłaszcza na wychowańców francuskiej szkoły w Marokku jako na żywioł inteligentny. Za jego pomocą chcą oni chwycić w swe ręce cały handel Sahary z zajętego świeżo Timbuktu i połączyć w ten sposób swe kolonie: Algier i Sudan. Marokańczycy trudnią się w Senegambii przeważnie handlem soli.

Odezwa.

Niepospolitą usługę oddaje »Towarzystwo geograficzne w Berlinie« przez wydawanie powszechnej bibliografii geograficznej (Bibliotheca geografica). Tom pierwszy za rok 1891—92 o 506 stronicach zawiera 14.000 tytułów. Tom drugi obejmie literaturę za rok 1893. Wskazaną jest tedy rzeczą, ażeby wszyscy polscy geografowie zechcieli zgłosić swe prace i okazali przed światem cywilizowanym, że i u nas w Polsce na tem polu robi się wiele i postępuje za ogólnym ruchem. W tym celu »Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne« odzywa się do wszystkich pracujących na polu geografii o nadesłanie mu prac swoich, lub przynajmniej o podanie bibliograficznych zapisków, a mianowicie należałoby podać:

1. Imię i nazwisko swoje, charakter zajęcia i stanowisko swoje.

2. Dokładny tytuł pracy. Nazwę, tom, stronicę, rok, miejsce czasopisma, gdzie praca umieszczona, liczbę stronic, tablic.

4. W dziełach lub broszurach osobnych ich format, cenę, rok wydania, nazwisko nakładcy.

Stanisław Majerski.

Informations.

Les Alpes Polonaises. Zakopane, station climatérique dans les montagnes de Tatra.

La chaîne des Karpathes, entourant en arc les plaines hongroises, se distingue par un caractére en général assez uniforme, par l'élevation moyenne de 600 à 1000 m., par ses immenses forêts et les richesses de ses produits minéraux. Au point le plus avancé au nord les Karpathes forment un noeud qui, séparé de la chaîne principale par de profondes vallées, est un groupe tout original au caractère alpin. Ce groupe, le Tatra atteint dans ses plus hauts sommets 2650 m; il n'est pas le plus haut de tous les Karpathes, il ne peut non plus rivaliser sous ce rapport avec les Alpes et même avec les Pyrénées. Mais il les surpasse par sa configuration sauvage et majestueuse, par sa végétation tout originale, par la beauté de ses vues, par le pittoresque et le danger des excursions, par ses eaux formant des groupes de lacs, des torrents et des cascades — en général par l'accumulation de toutes les splendeurs de la nature alpine sur un espace relativement très petit. Quand on s'approche des autres chaînes alpines de l'Europe, ou on traverse des pays entiers qui forment leurs pentes, leur base — ou on se sent étouffé par l'extension de ces colosses dans toutes les directions Le Tatra — au contraire — est un géant isolé qui s'élève rapidement vers le ciel et domine les montagnes et les plaines.

On a méconnu le Tatra pendant longtemps. C'étaient les savants géologues qui ont apprecié les premiers la grande valeur de ce groupe de granit isolé pour les recherches scientifiques et les ethnographes qui ont étudié ses habitants, les «Górale», une race pleine de force physique, d'intelligence, d'énergie. Il y a plus de vingt ans que plusieurs Varsoviens deja fatigués par les beautés des montagnes étrangères devenues accessibles à tout le monde et atteintes par la civilisation sont allés chercher le sauvage et le pittoresque dans le Tatra. Ce qu'ils y ont trouvé a surpassé leur espoir: ils sont devenus amoureux de cette nature et de ses habitants et ils y ont attiré des flots de touristes de toute la Pologne. L'alpinisme a trouvé ici son analogie dans le »taternictwo«; outre les touristes une masse de familles polonaises arrivent pour tout l'été à Zakopane, le centre de cette nouvelle vie et retournent à leurs occupations, restaurées seulement par l'air, qui élargit les poumons et purifie le sang. Zakopane, il y a quarante ans, était un village de brigands intrépides où les ours se promenaient en hiver. Il y a quinze ans que Tissot, aussi un adorateur du Tatra, a comparé les Alpes suisses à une poire candisée et Zakopane à une poire tout nouvellement cueillie. Aujourdhui tout a changé, Zakopane est une station climatérique de premier ordre; jusqu'à 10.000 d'étrangers y passent l'été et il y a aussi toute une colonie d'hiver. L'hiver y est magnifique. Après la chute des masses de neige au mois de Novembre il y a quatre mois de temps splendide et de température invariable: 4 — 5 degrés R. de froid la nuit et 1 — 2 le jour. Beaucoup de familles polonaises comptant des poitrinaires parmi ses membres y bâtissent des maisons, où elles passent l'été comme l'hiver et au bout de quelques années les malades sont complétement guéris et les bien portants sont remarquablement fortifiés. Malgré le comfort nécessairement lié à l'arrangement d'une station climatérique — Zakopane a conservé son type original et fournit une source intarissable de sains plaisirs naturels à tous ceux qui, fatigués par ce qu il y a

de stéréotypique et trop civilisé dans les Alpes cherchent la nature sauvage, peu changée par l'homme. Le développement de cette station climatérique forme le sujet des plus grands sollicitudes du gouvernement central et provincial, aidés par les travaux du club du Tatra »Towarzystwo Tatrzańskie«. Ce club a rendu l'interieur plus accessible aux touristes en mettant des chaînes aux endroits dangereux, en arrangeant des sentiers et des asiles. Il a organisé l'institution des guides, il protége les études du Tatra, il propage la connaissance de ces montagnes dans ses nombreuses publications. Dans deux ans une ligne de chemin de fer liera Zakopane à la grande ligne »transversale« et l'approchera encore davantage du monde civilisé.

Les habitants de Zakopane et de ses environs ont toutes les qualités des montagnards en général. Ils sont comme leurs montagnes, forts, fiers et inébranlables. Ils ont conservé leur type caractéristique dans le langage, le costume, les moeurs, l' architecture et l' ornamentation tout en acceptant le progrès de la civilisation. Leur habileté et leur goût esthétique ont poussé le gouvernement et le pays à aider le developpement de la sculpture en bois et de la dentellerie par la fondation de deux écoles professionelles. Grâce aux études et aux efforts de quelques sommités en fait d'arts (surtout M. Chałubiński et Witkiewicz) on a rétabli dans l' architecture et les sculptures en bois le vieux style original, qui allait deja se perdre sous l' influence cosmopolite du style suisse. Ces deux branches d'industrie, surtout la sculpture en bois qui a deja attiré l'attention des étrangers par son originalité et qui peut se tourner à l'exportation avec beaucoup de succès — de même que l' affluence des touristes et des malades sont une grande et presque unique source de bien-être économique de ce peuple sobre et travailleur. Les pâturages alpins leur permettent d'élever beaucoup de brebis et les champs pierreux cultivés avec des efforts surhumains leur fournissent de l' avoine pour les chevaux. Ces animaux sont comme leurs maîtres, ils grimpent les montagnes avec une patience et une légèreté incomparables, d' un pas plus sûr que celui de l'homme et grâce à ces qualités les dames et les enfants peuvent faire aussi de grandes excursions.

On ne peut vraiment que recommander aux amateurs de la nature alpine ces endroits enchanteurs, cet air incomparable, ces eaux claires ou bouillonantes, ces géants de granit sauvages et majestueux. Au bout de vingt ans Zakopane comme station climatérique et ses habitants perdront beaucoup de leur caractère original en gagnant le comfort cosmopolite, car la civilisation a aussi ses droits impitoyables. Le Tatra deviendra peut-être aussi plus accessible mais il ne changera pas; il restera, toujours beau et majestueux, une source de santé physique et morale pour les habitants des plaines, un gardien de la nature dans sa virginité primitive.

Roger Battaglia.

Notatki bibliograficzne.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego wydany pod redakcyą Bronisława Chlebowskiego Tom XIV zeszyt 158, zawiera wypracowania na litery Wydz-Wyt. Obszerniejsze opracowanie przypadło Wysockowi miasteczku nad Horyniem, praca Edw. Rulikowskiego. Okolica Wysocka błotnista, błota nazywają tu moroczne, jeżeli ich spód piaszczysty, hałami zaś, jeźli spód czarnoziemny. Wyraz »hała« starosławiański znaczy tyle co czarny. Dziś zachował się ten wyraz tylko w niektórych nazwach jak: hałka (ptak), Halicz i Hało (błoto).

Tegoż autora jest opracowanie Wyszogrodu wsi nad Dnieprem. Góra, na której wznosi się dziś Wyszogród w dawnych wiekach nazywała się Chorewicą od legendowego Chorewa, którego braćmi byli Szczek i Kij, domniemany założyciel Kijowa. Według Nestora, byli to książęta Polan, którzy jak chce Karamzin i Szafarzyk, w IV. w. po Chr. z nad Wisły tu przywędrowali. Poświadcza to, nie tak podobieństwo imienia Polanie, mogące wprawdzie być przypadkowe, z przyczyny siedlisk obojga narodów w równych polach, jak raczej zgoda nazwiska Kijów, Kujawy.

Stanisław Majerski.

Zwracamy uwagę naszych czytelników — na broszury p. Ryszarda Schrofta: »Die österr.-ungar. überseeische Culturarbeit und Auswanderung. Ein praktisches Mahnwort«. Wien, Konegen 1894. — »Zur Auswanderungsfrage! Mit besonderer Berücksichtigung der österr-ungar. Auswanderung. Wien 1895« i »Das Programm der österr.-ungar. Colonial-Gesellschaft. Wien 1895«, z których drugą w tym numerze streszczamy.

Ostatnim wyrazem na polu monografii geograficznych jest 40 tomowe dzieło Alfreda Grandidier: Histoire de la géographie de Madagascar. Drugie wydanie 1892. Paryż, Hachette & Cie. Praca ta łączy z niesłychaną erudycyą lekkość i jasność przedstawienia i opanowanie przedmiotu tak, jak to tylko francuskim pisarzom jesl właściwe.

Sprawy Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego

Polskie Towarzysfwo Handłowo - geograficzne we Lwowie uwiadamia swych członków, że lokal Towarzystwa znajduje się obecnie przy ul. Mochnackiego (Garncarskiej) l. 12 (I piętro oficyny). Godziny urzędowe są od 6—7 wieczorem. Uprasza się od adresowanie listów i przesyłek jak wyżej.

W ostatnich czasach przystąpili do Towarzystwa następujący nowi członkowie:

Pp. Dr. Mandl z Tarnopola. E. Foryst urzędnik dyrekcyi domen i lasów we Lwowie. F. Wacław Krause kupiec z Rio Janeiro. Lucyan Sztencel-Tokarski kupiec w S. Mateuszu (Parana). Władysław Becker ze Lwowa. Julian Teysseyre urzędnik kolejowy we Lwowie. Julian Lewicki urzędnik Tow. kredyt. ziemskiego we Lwowie. Stanisław Żeleński we Lwowie. Bronisława Bukowska we Lwowie. Leon Roszkowski we Lwowie. Kazimierz Wróblewski we Lwowie. Michał Bojarski we Lwowie. Leon Bałłaban we Lwowie. Karol Fiałkowski we Lwowie. Seweryn Kimmelman we Lwowie. Kazimierz Piotrowski we Lwowie. Antoni Gerstman we Lwowie.

Ogłoszenia.

Wykaz firm krajowych:

1. Lejarnią czcionek i sterotypia **Adolfa Golczewskiego** w hotelu George'a Lwów.

2. **Jan Stachiewicz,** Główny Skład nasion i roślin. Cenniki na żądanie rozsyła franko. Lwów, pl. Maryacki 11.

3. **Piotr Chrząstowski,** Handel wyrobów żelaznych, nożowniczych i kompletnych wypraw kuchennych Lwów, plac kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

4. **Stefan Szczurkowski,** tapicer i dekorator. Lwów, ul. Sykstuska l. 10.

5. **Józef Badowski,** Skład i pracownia tak własnych jak też i zagranicznych wyrobów złotniczych i jubilerskich Lwów, Rynek l. 2.

6. **Stanisław Markiewicz,** Handel towarów kolonialnych, owoców południowych, łakoci, win i herbaty. Lwów Rynek l. 42.

7. **Fryderyk Schubuth,** Główny skład herbaty i fabryka świec woskowych. Lwów, Rynek l. 45.

8. **Antoni Halski,** Handel wyrobów żelaznych i magazyn mebli żelaznych. Lwów, plac Maryacki l. 9.

9. **A. Getritz,** introligator, we Lwowie, ulica Trybunalska l. 18.

10. **Albin Solecki,** we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 Skład towarów korzennych i wyrobów młynarskich.

11. **Karol Otto,** Pierwsza parowa fabryka wyrobów artystycznych, stolarskich i budowlanych. Kraków, ul. Dajwor 10.

12. Krajowa Fabryka Zapałek w Krakowie **Szujski, Moraczewski i Spółka.**

13. Zakład Introligatorski i Galanteryjny **Floryana Żurka,** w Krakowie, ul. Sławkowska l. 20, zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu oraz w najgustowniejsze bogate odciski.

14. **Antoni Jezierski,** rękawicznik i bandażysta. Kraków, ul. Grodzka 48. Poleca własnego wyrobu aparata ortopedyczne jako to ręce i nogi sztuczne, paski rupturowe, pasy brzuszne, sznurówki do prostego trzymania.

15. **Hotel Victoria** Podgórze, przy Krakowie.

16. **W. Poturalski,** Księgarnia, skład nut i materyałów piśmiennych. Podgórze-Kraków.

17. Zakład galanteryjno-introligatorski Passepourts i wyroby z masy papierowej **Ludwik Grudziński,** ul. św. Anny liczba 7.

18. Pracownia i skład eleganckiego i trwałego obówia mężkiego i damskiego **Leon Gałek,** Kraków, ul. Floryańska l. 30. Filia: Lwów, ul. Jagielońska l. 9. Fasony najmodniejsze.

19. **Stanisław Czarnuchowski,** Krawiec mężki. Kraków, ul. Florjańska Nr. 33. Poleca Szanownej Publiczności sukna i korty w wielkiem wyborze, oraz suknie mężkie, gotowe i na zamówienie.

20. Fabryka i magazyn obuwia damskiego i mężkiego **Józefa Kiermasza** w Krakowie, ul. Floryańska.

21. **Tomasz Pogorzelski,** Pracownia ślusarska. Kraków, ul. Floryańska 55. Poleca stołki żelazne, składane ławki ogrodowe i stoły żelazne. Ceny bardzo niskie.

22. **Mieczysław Szatkowski,** rzeźbiarz, ul. Dietta l. 89. Kraków.

23. Pierwszy chrześcijański Tani Bazar **Kielanowski i Lipiński,** w Krakowie, szewska l. 15.

24. **Antoni Rozmanit,** Kraków. Fabryka parowa cykoryi, surogatów kawy i kawy figowej.

25. Pierwszy skład apteczny hurtownie i częściowo po cenach fabrycznych **Jakóba Wiśniewskiego** w Krakowie, ul. Stradom l. 7.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**